



Eliza Orzeszkowa: Nad

## Niemnem, cz. 2

---

- Pan Jan Bohatyrowicz? - trochę nieśmiało zapytała. (...)

Po chwili wskazując rolę zapytała:

- Po koniczyńie?

- A jakże - odpowiedział.

- Pod pszenicę?

Rzucił na nią szybkie spojrzenie, w którym błysnęło trochę niedowierzania i obawy. Pomyślał może, że ona chce z niego żartować.

- Panienska niby to zna się na gospodarstwie?

Zmieszała się z kolei. Istotnie, bardzo mało posiadała wiadomości o tej ziemi, po której stąpała i której zjawiska, obrazy i plony budziły w niej często ciekawość i zachwycenie. To i owo z rozmów toczonych dokoła niej zapamiętała, ale z bliska pracom rolniczym ale przypatrywała się nigdy. W tej chwili dziwiła ją pozorna przynajmniej łatwość, z jaką młody rolnik pracę swoją spełniał. Wyobrażała sobie, że orać jest bardzo ciężko. (...)

- Niech panienska będzie łaskawa siądzie, zaraz stryj przyjdzie... ja konie odpręgę...

I rzucił się ku stajni, do koni.

Justyna spotyka stryja Jana Bohatyrowicza. Anzelma. Stryj Jana to melancholik, ranny w powstaniu.

W dużym tym ogrodzie, który był zarazem owocowym, warzywnym i kwiatowym a także łąką i pasieką, znajdowała się jedna tylko ławka, przy ścianie domu pod dwoma oknami stojąca, z wąskiej, na dwu słupkach opartej deski złożona i tak długa, że dziesięć osób rządem na niej usiąść by mogło. Tuż przed nią wyrastał z trawy szereg sztywnych malw, nieco na prawo pszczoły nad błękitnymi ulami i różowymi makami brzęczały. Z tej ławki podniosła się wysoka i kształtna kobieta, z głową czarnymi warkoczami owiniętą i śniadą twarzą, o rysach wydatnych, którą rzeźwiące powietrze pola oblało teraz świeżym rumieńcem. Pomiędzy malwami, sama do pysznie rozwiniętego kwiatu podobna, stała w nieśmiałej trochę postawie, a szare jej oczy z dala już wpatrywały się w zbliżającego się ku niej człowieka. Nie był on dla niej całkiem nieznany. Zastępywała coś była o przeszłości jego, wspólnej z przeszłością Korczyńskich, z tą przeszłością, o której teraz prawie nigdy nie wspominało w Korczynie, lecz której niestarte pamiątki tkwiły w sieroctwie Zygmunta, w wiecznej żałobie jego matki, w położeniu, sposobie życia i posępnoci oczu Benedykta. Domyślała się także czegoś, czegoś więcej nad przelotną znajomość, co niegdyś zachodzić musiało pomiędzy

Miejsce na Twoją reklamę  
info: reklama@lykwiedzy.pl

*człowiekiem tym i Martą. (...)*

Marta Korczyńska – ta, która prowadziła dom w Korczynie - była kiedyś zakochana w Anzelmie. Nie wyszła za niego bo bała się ciężkiej pracy.

*- Jestem Anzelm Bohatyrowicz - powolnym swym i monotonnym głosem wymówił - przepraszam, że w czapce останę, ale taką mam głowę, która lęka się przeziębienia... (...)*

*- Czy pani była w parowie Jana i Cecylii? - zapytał Jan Justynę.*

Jan i Cecylia to przodkowie Bohatyrowiczów. To małżeństwo ludzi z dwóch różnych warstw społecznych. Ciężko pracowali. Król Zygmunt August za tę właśnie ciężką pracę nadał im miano Bohatyrowiczów.

*Przypominała sobie. Zdawało jej się, że coś o miejscu nazwę tę noszącym słyszała, ale nie była tam, nie, najpewniej nie była tam nigdy. (...)*

*-Weźcie mię z sobą!*

*Anzelm uważnie i ciekawie na nią popatrzył. (...)*

*Był to grobowiec bardzo prosty i ubogi, ale takiego kształtu i w taki sposób przyozdobiony, że aby móc podobny mu zobaczyć, trzeba by cofnąć się wstecz o kilka wieków. (...)*

*Na szerokiej podstawie krzyża białł wyraźny jeszcze choć miejscami zacierający się już napis:*

*JAN I CECYLIA, ROK 1549,  
memento mori*

*Tylko nazwiska nie było tam żadnego. (...)*

*Justyna wpatrywała się w stary grobowiec i w pamięci jej uparcie powtarzać się zaczęła strofa pieśni, którą niedawno, uniesiona wspomnieniem, wydeklowała przed nią Marta:*

*A gdy kto przyjdzie albo przyjedzie,  
Pomyśli sobie:  
Złączona para, złączona para  
Leży w tym grobie!*

*Jan i Cecylia! Czy kochali się oni? Czy świat ich rozłączał, a połączyła mogiła? Jak żyli? i dlaczego, gdy umarli, tak na długo, na wieki, pozostali w sercach i pamięci ludzi?*

*O parę kroków od niej na obalonym pniu sosny siedział Jan i uśmiechał się w półfiluternie, w półtajemniczo.*

*- Stryj wie wszystko - zaczął - i bardzo lubi historię tę opowiadać. (...)*

*Wszystko tu było nie tak, jak teraz, ale okropniej i dziczaj. Po puszczy chodziły stada żubrów, turów, niedźwiedziów, dzików i wilków, w gałęziach czały się drapieżne jastrzębie i krogulce, szerokimi skrzydłami łopotały krzywodziobe orły. (...)*

Miejsce na Twoją reklamę  
info: reklama@lykwiedzy.pl

*Może dwadzieścia roków minęło im w tej męce, kroplami rozkoszy słodzonej, aż po puszczy puściły się pogłósy o tej parze ludzi, że przemyślnością swoją i krwawą pracą kawał duży lasu wyplenili, zboża nasieli i inszych różnych roślin nasadzili; że dom sobie zbudowali widny i czysty, z którego też dym przez komin wychodził; że nabyć u nich można niektórych takich rzeczy, których na szeroki okół nikt jeszcze nie miał. (...)*

*Tak przeminęło lat osiemdziesiąt albo może i więcej od tego dnia, kiedy Jan i Cecylia pierwszy raz na tej ziemi nogi swoje postavili... (...)*

Miejsce na Twoją reklamę  
info: reklama@lykwiedzy.pl